Nr. 108a. Dnia 19 kwietnia. Sobota. Dnia 7 (19) kwietnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe [ogłoszenia] w numerach porannych, [wy]jątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Hermogenesa Męcz.
Niedziela: Sulpicjusza Męcz.
Poniedziałek: Anzelma Bisk.
Wtorek: Sotera i Kaja Męcz.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 5.
Zachód „ „ 6 „ 56.
Długość dnia godzin 13 minut 51.
Przybyło „ „ 6 „ 13

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 50 w.
Zachód „ „ 11 „ 42 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 9.

Środa Wojciecha B. M.
Czwartek: Jerzego M. i Felidisa M.
Piątek: Marka Ewangielisty.
Sobota: Marcellina i Kleta Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

Uroczystość w „College de France."

Odbytą w paryskiem „*Collège de France*" w dniu 12-ym kwietnia uroczystość, opisuje korespondent *Gazety lwowskiej* jak następuje:

Liczne grono dawnych uczniów Mickiewicza, Micheleta i Quineta powzięło myśl uczczenia tych znakomitych ludzi, wielkich pisarzy, a zarazem byłych profesorów Kollegjum francuskiego.

Jak to wam zatem wczoraj telegraficznie doniosłem dziś o godzinie 2-ej popołudniu wyborowa publiczność zgromadziła się w auli, w której wykładali, a echo ich wykładu szeroko rozchodziło się w swoim czasie po Europie, a nawet po świecie całym.

Słuchacze dzisiejsi składali się z senatorów, deputowanych, członków akademji francuskiej, radców municypalnych, profesorów, dziennikarzy, literatów, publicystów, dam wyższego świata i cudzoziemców goszczących w Paryżu, pomiędzy którymi nie brakło i polaków.

Nad katedrą zajmowaną niegdyś przez Mickiewicza, Micheleta i Quineta ujrzeliśmy medaljon śpiżowy, liczący 50 centymetrów średnicy. Jest on reprodukcją zwiększoną medalu wybitego w roku 1845-m na cześć trzech znakomitych mężów. Przykrywała go zielona zasłona, zerwana przez woźnych „*Collège de France*", w chwili rozpoczęcia uroczystości.

Pierwszy, który stanął pod katedrą, aby zagaić posiedzenie, był p. Armand Levy, znany niegdyś naczelny redaktor pism międzynarodowych, przyjaciel wielkich zmarłych.

Wzruszony do głębi, ze łzami wygłosił swoją allokucję serdeczną...

Po nim powstał Ernest Rénan, dzisiejszy administrator naczelny Kollegjum francuskiego i jego profesor, członek akademji francuskiej, oficer legji honorowej i członek rady kapituły orderu legji honorowej.

Podniosłszy cel uroczystości i jej szlachetne znaczenie, Rénan scharakteryzował trzech wielkich zmarłych.

Najszumniej może ale i najsłabiej i najpowierzchowniej ocenił on... Mickiewicza.

Umysł mówcy obejmujący bystro i genjalnie to co ze sceptycznym trochę uśmiechem nazywa nieskończonością, nie może zbratać się z prostą ale niepierwotną wcale naturą ducha Mickiewicza, który doskonale wyobraża w sobie całą wspaniałą potęgę cywilizacji zachodniej w jej zdrowym rozwoju, nie spruchniałą i nietoczoną przez robaka rozkładu. Dla tego też Mickiewicz, pomimo tysiącznych rozczarowań i zawodów pozostał do zgonu idealistą i optymistą, co zdaje się Renana dziwić, jeśli Rénan czemukolwiek dziwić się jest w stanie. Gdyby zbadał dobrze dzieła autora „Pana Tadeusza", gdyby przez nie poznał i zrozumiał społeczeństwo, z łona którego wyszedł wielki poeta—nazwany przez mówcę prorokiem — ręczę, że twórca „Żywota Chrystusa" dużo rzeczy w świecie społeczno-moralnym oceniłby prościej od owego *penseur*, który siedząc przy uczonym cierpliwie analizującym dziedzinę materji sam z wysokich „szczytów na których gości, przynosi tchnienie nieskończoności..."

Nader pięknie i z wykwintną barwnością cudnie rzeźbionego francuskiego akademicznego słowa, umiejąc zręcznie na korzyść swoją zestawiać luźne fakta, kreślił dalej dzisiejszy administrator „*Collège de France*" historję starożytnej szkoły, założonej przez Franciszka I-go, szkoły, w której słuchaczami są uczeni; szkoły, która z tego powodu musi posiadać rozleglejszą swobodę wykładu, niekrępowanego profesyjnemi względami, w której katedra może służyć za drzwi otwarte dla wszelkiej poważnej i ważnej „nowiny" wydobywającej się omackiem z ciemności na światło...

Dla tego też treścią duchową „*Collège de France*" jest swoboda nauczania. „Wolimy zginąć—powiada —niż zrzec się tej wolności. Kiedy płytkie i nietolerancyjne nadchodzą czasy czekamy... Poczem wszyscy do nas wracają, bo jesteśmy odkrywcami prawdy, a odkrycie prawdy, czy to w dziedzinie przyrody, czy historji, czy porządku społecznego, najbardziej obchodzi ludzi... Fundamentem na którym opiera się naród cywilizowany—jest nauka."

Mówca jednoczy Francję z pojęciem ideału i obowiązku i dla tego „poszukując wytrwale prawdy naukowej służymy ojczyźnie i mniemamy, że jesteśmy przez to obywatelami użytecznymi".

W końcu zamknął Rénan mowę swoją następującą apostrofą do zmarłych, wyobrażonych na medaljonie:

„Mistrzowie sławni, wy którzy w czasie waszego ziemskiego żywota byliście tragarzami prawdy, która jest zarazem światłem i ciepłem, nauczcie nas wstępować w wasze ślady... Oznaki czci, które z rozlicznych stron odrodzonej Europy przychodzą łączyć się z naszą uroczystością dzisiejszą, świadczą, że wasze słowo nosiło na sobie wielkie znamię prawdy. Była ona powszechną bo poruszała wszystkie rasy. Nie zmieniliśmy się od tego czasu... Inni w świecie mogą się zmienić — ale bądźcie pewni panowie — że my niepoprawnymi pozostaniemy na zawsze. Nie rozdzielimy nigdy interesu Francji od interesu prawdy. Nigdy nie będziemy uważać nauki, cywilizacji, sprawiedliwości za dzieło jednej rasy tylko lub jednego narodu. Trwać będziemy dalej w przekonaniu, że każdy naród im służy według sił swego ducha. Uprawiając naukę nie powiemy nigdy „nasza nauka"; prawda bowiem, dobro i piękno w oczach naszych należy do wszystkich. Wasze stare kollegjum drodzy mistrzowie pozostanie tem, czem było dawniej, schronieniem badań i myśli niezależnej, twierdzą uczciwości umysłowej. Jak wy, pozwolimy się raczej oderwać od katedr naszych, aniżelibyśmy mieli mówić to, czego nie myślimy. Duch wasz — brzmiący jeszcze słowami waszemi — unosić się będzie nad temi miejscami. Pamięć o waszem męstwie i o waszej szczerości (wskazując ręką medaljon) odżywiona tym obrazem, podtrzymywać nas będzie w spełnianiu naszego wielkiego obowiązku, to jest w podtrzymywaniu wiary w bezwzględną prawdę."

Huczne oklaski wynagrodziły mówcę.

W całym końcowym ustępie jego mowy misterność formy zdawała się ustępować miejsca gorącemu uczuciu i nagłemu polotowi myśli szorstko i energicznie wyrażonej... ale czytanie z rękopisu, spokojne, pewne siebie, trochę afektowane, prawie chłodne, chociaż bardzo efektowne, nie pozwalało wierzyć w rzeczywisty zapał. Pomimo to czarował słuchaczy... Bodajto też mieć takie audytorjum, w lot chwytające myśl każdą, pieszczące się i rozkoszujące każdym zwrotem niespodzianym, każdym kształtem krasomówczym.

Uroczystość przeciągała się dalej, sypały się mowy i odczytywano adresy.

P. Gadon (polak) wygłosił krótkie słowa wdzięczności w imieniu Towarzystwa historycznego i literackiego polskiego w Paryżu, powitany i pożegnany sympatycznemi oklaskami.

Louis Ulbach, prezes kosmopolitycznego towarzystwa literackiego międzynarodowego, zabrał głos w odpowiedni do chwili sposób.

Później przemawiał delegowany włoski z zapałem i gorąco wielbiąc Mickiewicza, „przyjaciela Italji", dalej p. Junesco, student rumun, i wreszcie reprezentant młodzieży polskiej, urodzonej we Francji.

Następnie czytano telegramy od stowarzyszenia publicystów i literatów wiedeńskich pod nazwą „Concordja", od Emila Castelara z Madrytu (tłumaczył go na francuskie Renan), od prof. Santagata, kierownika Akademji imienia Mickiewicza w Bolonji, od jenerała Türra, reprezentanta węgrów, od p. de Heredia, przedstawiciela kolonij francuskich.

W końcu zastępca prezesa rady miejskiej paryskiej, który z powodu pogrzebu bliskiego swego przyjaciela i krewnego na uroczystość sam przybyć nie mógł, wypowiedział mowę w imieniu ludności paryskiej.

Na tem skończyła się uroczystość, pozostawiając po sobie bardzo miłe i podniosłe wrażenie — szczególniej dla nas, którzy z rozkoszą patrzyliśmy na cześć oddawaną przez francuzów pamięci wielkiego naszego poety, cześć szczerą, serdeczną, gorącą.

S.

Objaw samopomocy.

Poruszona od lat kilku sprawa założenia kasy pożyczkowo-wkładowej dla artystów i osób do składu teatrów należących, ze sfery projektów i obrad przechodzi w życie.

Stosowna ustawa została już wygotowaną i po odczytaniu na dzisiejszem ogólnem zebraniu członków, przedstawioną będzie w drodze właściwej do zatwierdzenia.

Kasa pożyczkowo-wkładowa, której uczestnicy po pewnej liczbie lat zostawaliby panami jakiegoś kapitaliku, uskładanego z własnych obowiązkowo z pensyj strącanych oszczędności, jest dziś dla członków teatrów warszawskich jedyną możliwą formą zabezpieczenia przyszłości. Emerytura bowiem dla artystów teatralnych obecnie nie istnieje. Reskryptem władzy wyższej zniesioną, a raczej zawieszoną została w r. 1864-ym z pozostawieniem jedynie praw emerytalnych urzędnikom pracującym w biurach dyrekcji teatrów.

Artyści, których rzeczone rozporządzenie zastało w służbie, opłacają składkę emerytalną tylko od tej pensji jaką pod ową chwilę pobierali, wszyscy zaś inni, którzy po r. 1864-tym weszli, żadnych już praw emerytalnych nie mają.

Wprawdzie przed kilkoma laty, za czasów prezesa Muchanowa, wyrobionem zostało przywrócenie emerytury dla członków teatru, ale pod takiemi warunkami, iż ci korzystać z niej nie mogli i nie korzystają. Zastrzeżone bowiem zostało wniesienie do kasy emerytalnej wszystkich zaległych składek wraz z procentami za lat dwadzieścia. Wyniosło to sumę przechodzącą 250,000 rs., której naturalnie ani artyści ani instytucja zapłacić nie jest w stanie.

Wobec takiego położenia rzeczy, w kółku artystycznem powzięto myśl założenia kasy oszczędnościowej. Myśl poparł czynnie poprzedni prezes teatrów p. Wsiewołożski i dla przyjścia z pomocą materjalną mającej powstać instytucji założył za zezwoleniem p. jenerał-gubernatora tymczasową „kasę pożyczkową" z funduszami zbieranemi z przedstawień na ten cel urządzanych. Z kasy tej członkowie teatrów mogą zaciągać pożyczki na umiarkowany procent, powiększając tym sposobem kapitał, który jest własnością wszystkich i przy otworzeniu kasy „wkładowej" ma być w odpowiednim stosunku rozdzielonym i na udział każdego zapisanym jako fundusz zakładowy.

Według projektu ustawy nowej kasy, członkowie tejże wkładać mają miesięcznie 5% od swojej pensji obowiązkowo, oprócz wkładów dobrowolnych w rozmiarze dowolnym; kasa przytem urządzać będzie w dalszym ciągu koncerta i widowiska, z których dochód corocznie rozdzielony być ma proporcjonalnie między uczestników.

Dzisiejszy fundusz kasy pożyczkowej wynosi już przeszło 21,000 rs. zebranych staraniem zarządu, na czele którego od zawiązku tej instytucji stoi p. Folland, wice prezes teatrów.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 5-ej wieczorem, projekt ustawy kasy pożyczkowo-wkładowej odczytany będzie zebranym w tym celu na salach redutowych członkom teatrów, których personel ogólny wynosi 500 z górą osób.

P.

Z historji... straganów.

Zuprzątnięciem straganów z rynków warszawskich znika jedna z najcharakterystyczniejszych cech naszego miasta.

Drewniany niezgrabny stragan o pochyłym daszku, to czysto warszawskie dziecię, którego napróżnobyście gdzieindziej szukali...

Mają też stragany swoją historję i zajmują nieostatnie miejsce w dziejach gospodarki miejskiej.

Za czasów saskich, gdy cichy gród stał się huczną i szumną stolicą, do której ciągnęła szlachta na sejmiki i zabawy z najodleglejszych zakątków Korony i Litwy, zapotrzebowania mieszkań stały się tak liczne, iż mieszczanie powoli usunęli drobne handle ze swoich domów i pierwsi ubożsi przekupnie rozsiedli się na ulicach. Opowiada o tem jeden z współczesnych kronikarzy: „Gdy kolebka księcia-prymasa miała przejechać przez ulicę Świętojańską, to wprzódy laufry rozpędzali zajadłe handlarstwo na poprzek drogi kobiałki stawiące...“

Za czasów Stanisława Augusta, po zajęciu się zewnętrzną stroną miasta, przekupniom nie wolno było siadywać na publicznych drogach, lecz tylko „zajmować podmurza i wypełniać kąty“.

Wówczas to najliczniejsi przekupnie zasiadali u bramy krakowskiej (obok kolumny Zygmunta), rachując głównie na dworską służbę, której setki przywozili ze sobą wielcy panowie.

Zresztą każdy kościół był literalnie oszańcowany masą przekupniów z ławami i koszami.

W owe czasy już niejeden przekupień sklelił sobie coś w rodzaju teraźniejszego straganu. Późniejsze nawet postanowienie burmistrza polecało nad „owocami, zieleniną i mięsem poczynić dachy, a od wiatru osłaniać płachtami“. Był to niezawodnie początek straganów, jakie aż do naszych dotrwały czasów.

Widzimy to w burzliwej epoce roku 1796-go, gdy w różnych wypadkach używano żołnierzy do oczyszczania miejsc i placów z nagromadzonych skrzyń i ław handlarskich.

Odtąd stragany były tolerowane aż do roku 1818-go. Nieraz jednak czy to z fantazji czy wskutek postanowienia municypalności, wyrzucano je z różnych miejsc lub przerzucano w inne. Przekupień wszakże nie nie mówił, gdyż nic nie płacił za handel na wolnem powietrzu...

Następnie wyznaczono stałe miejsca, w których mogą się znajdować stragany, a zarazem odróżniono przekupniów, którzy do handlu nie używają nic prócz koszyków i ław, pozostawiając im zupełną swobodę i możność zasiadania we wszystkich miejscach.

Późniejsze postanowienia rady administracyjnej Królestwa Polskiego ściślej określiły miejsca handlu na straganach. Zabroniły one samowolnych przenosin, zatwierdziły rysunek jatki na mięso, straganu krytego i straganu otwartego, a wreszcie ustanowiły opłatę dzierżawną od gruntów miejskich, zajmowanych przez stragany. Opłata ta z początku stała, wkrótce zaczęła ulegać zmianom, aż nareszcie postanowiono termina dzierżawne i wypuszczanie straganów w dzierżawę przez licytację.

W epoce od roku 1863-go do 1870-go stragany w Warszawie spotykać było można na każdym kroku.

Zapełniały one Stare Miasto, Nowe Miasto, Żelazną Bramę, Plac Grzybowski, Pragę, Marjensztat, Muranów, Nalewki, Ordynackie i wiele innych punktów.

Powoli w ciągu dziesięciu lat nikły, dziś zaś z ostatnich dwóch miejsc Starego Miasta i placu za Żelazną Bramą, zostaną na zawsze uprzątnięte.

Pozostanie jednak jeszcze nieliczna ich garstka na Marjensztadzie, jako pamiątka pierwotnych urządzeń, któremi posługiwał się drobny handel, gdy jeszcze o komforcie i ścisłem przestrzeganiu wymagań porządku i estetyki nie mógł marzyć!...

Z.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* podaje świeżo zatwierdzone przez radę państwa rozporządzenie ministerjum wojny co do zmian w etatach niektórych oddziałów korpusu żandarmerji. Z mocy nowego rozporządzenia pomiędzy innemi etat żandarmerji wileńskiego zarządu kolejowego zostaje zwiększony o 35 posad podoficerów, koszta utrzymania których mają ponosić koleje rysko-dynaburska i dynabursko-witebska. W ogóle zmiany wspomnianych etatów pociągają za sobą wydatek w pierwszym roku 1884-ym w sumie rs. 15,217 kop. 42, w następnych zaś w sumie rs. 14,796 kop. 47.

= Ministerjum sprawiedliwości wygotowuje nową ustawę o procedurze sądowej w sprawach dotyczących osób, które samowolnie porzuciły granice państwa, bez pozwolenia władz miejscowych i bez paszportów.

= Ministerjum sprawiedliwości opracowuje reformy w przepisach o zmianie właścicieli zakładów handlowych; reforma ta pozostaje w związku z nowem prawem o handlu trunkami, które stanowi, iż zmiana właścicieli zakładów trudniących się sprzedażą artykułów wyskokowych, może być dopuszczona jedynie z przyczyn godnych uwzględnienia.

= Istniejące w Królestwie Polskiem seminarja duchowne katolickie, utrzymują się przeważnie z własnych funduszów, skarb zaś dokłada ze swojej strony rs. 24,455, z czego przypada na seminarjum warszawskie 4,870 rs., na kieleckie 7,650 rs., na lubelskie 2,470 rs., na płockie 3,230 rs., na sandomierskie 3,105 rs. i na sejneńskie 3,140 rs.

= Według uparcie powtarzanych pogłosek, w zarządach niektórych tutejszych kolei żelaznych zajść mają ważne zmiany osobiste.

= Mający się otworzyć, kosztem m. Warszawy, przytułek dla nieuleczalnych w Górze Kalwarji, liczyć będzie 300 łóżek.

= Sprawa budowy nowego szpitala żydowskiego, jak donosi *Gaz. lek.* w przykrych znajduje się warunkach, albowiem na zwołanem *ad hoc* posiedzeniu komitetu okazało się, iż środków na ten cel potrzebnych niepodobna obecnie stworzyć.

= Pomarańczarnia w Łazienkach otwarta będzie dopiero dnia 15-go maja, tymczasem poczynając od dnia 1-go maja drzewa pomarańczowe i kwiaty egzotyczne ustawione zostaną na tarasach pałacu łazienkowskiego i pomarańczarni.

= Z powodu rozpoczynającej się z końcem przyszłego tygodnia nauki strzelania i praktycznych ćwiczeń artylerji na polach powązkowskich, przejazd przez te pola pomiędzy wsiami Wawrzyszewem, Mościskami, Kołem, Górcami i Parysowem zupełnie zostanie wzbroniony, przejazd zaś przez szosę pomiędzy Mościskami i Powązkami dozwolonym będzie po zdjęciu czerwonych flag, oznaczających czas ćwiczeń artylerji.

= Włodzimierz Spasowicz stanął w dniu wczorajszym w Warszawie.

= P. Erazm Piltz, redaktor *Kraju* przybył do Warszawy.

= Dnia 7-go kwietnia r. b. zmarł w Spasku Tambowskim ś. p. ks. Izydor Ciągliński b. kommendarz w Bodzentynie.

= Z Towarzystwa popierania przemysłu.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze zebranie ogólne członków sekcji 5-ej oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Zgromadzenie było bardzo liczne.

Prezydował p. Stanisław Kronenberg.

Dyskutowano dwa wnioski specjalne oraz roztrząsano kwestję organizacji sekcji.

Szczegóły obrad podamy w numerze wieczorowym.

= Pomoc lekarska w nocy.

Słyszeliśmy, iż grono kilku młodych lekarzy opracowuje projekt stałej pomocy lekarskiej w nocy, na wzór podobnej instytucji od lat kilku funkcjonującej z powodzeniem w Amsterdamie.

Wobec niedoprowadzonego do skutku projektu dyżurów z inicjatywy Towarzystwa lekarskiego, o czem tyle mówiono i pisano w roku zeszłym prywatna inicjatywa bardzo jest pożądaną.

Jak nas objaśnił pewien lekarz, znający dokładnie organizację w Amsterdamie, dla Warszawy pomoc lekarska nocna urządzona w podobny sposób, będzie również pożyteczną.

Cała organizacja jest nader prostą.

Stowarzyszeni lekarze rozdzielają miasto na rewiry i w każdym z nich kolejno jeden dyżuruje gotów na wezwanie.

Codziennie też w pismach publicznych ogłasza się adresy dyżurujących lekarzy, o których winni być także powiadomieni policjanci nocni.

Oby podobna organizacja za staraniem wspomnianych lekarzy jaknajrychlej mogła być i w naszem mieście zaprowadzona.

= Nowa kasa zaliczkowo-wkładowa.

Inicjatorowie nowo-zatwierdzonej kasy zaliczkowo-władowej urzędników kolei nadwiślańskiej krzątają się około otwarcia takowej w najkrótszym czasie.

Zebranie potrzebnej ilości członków (według ustawy osób 60 przynajmniej) nastąpi w końcu maja r. b., poczem działalność nowej instytucji zostanie rozpoczęta.

= Z ruchu budowlanego.

Na rogu ulicy Senatorskiej i Trębackiej rozpoczęto budowę nowego okazałego domu.

Na rogu placu św. Aleksandra i ulicy Brackiej padają w gruzy niskie parterowe domki, aby ustąpić miejsca wspaniałej kilkopiętrowej kamienicy.

Mimo to wiosenny ruch budowlany jest bardzo nieznacznym i rusztowania murarskie rzadko gdzie dają się widzieć

Wielu murarzy szlązaków odjechało z powrotem nie znalazłszy roboty.

= Kwestja wodna.

Wszystkie nowe domy mają tę wyższość nad staremi, iż pozaprowadzano w nich gaz, zlewy, wodociągi itp. ulepszenia.

Wodociągi szczególniej stanowią w mieszkaniach wielką wygodę.

Właściciele domów umieją to ocenić i za lokale z podobnemi udogodnieniami biorą znacznie droższe komorne, jednak z chwilą kiedy wodociąg przestaje działać, wygoda znika, a cena lokalu... pozostaje ta sama.

Niedogodność ta szczególniej daje się uczuwać na ulicach, gdzie wodociągów publicznych niema, jak na Sosnowej, Złotej, Żórawiej, Wspólnej i w ogóle w całej południowo-zachodniej dzielnicy miasta.

Otóż z tego wynika mitręga i podwójny koszt, ponieważ właściciel domu każe sobie drożej płacić za zaprowadzenie wodociągów a lokatorowie zmuszeni są płacić woziwodom za wodę, po którą, z powodu odległości wodociągu publicznego, własnych służących posyłać niepodobna.

Domy zaś położone bliżej środka miasta nie są też pod tym względem wiele wygodniejsze.

W wielu z nich wodę z wodociągu w mieszkaniu będącego można mieć tylko w nocy pomiędzy godzinami 3-ą a 4-ą.

Prawda, iż przez tę godzinę można „schwytać“ zapas wody dostateczny na całą dobę, jednak wymaga to wielce utrudzającej czujności służących, którym po całodziennej pracy odpoczynek w nocy słusznie się należy.

Trzecią i najszczęśliwszą pod tym względem kategorję w więcej odległych dzielnicach miasta stanowią domy, gdzie tylko w parterowych lokalach wodociągi działają całą dobę i zasilają mieszkańców całego domu dzięki grzeczności parterowych lokatorów, którzy dla dobra ogólnego zgadzają się, ażeby do ich kuchen odbywały się procesje służących z konewkami.

Wierząc mocno, iż każdy skutek ma swoją przyczynę, która go wywołała i tutaj w nią wierzymy, lecz odszukanie jej pozostawiamy specjalistom, którzy zapewne nie omieszkają podać rady jak złemu zaradzić ku zadowoleniu obydwóch stron: często interpelowanych właścicieli domów i lokatorów...

= Światło elektryczne.

W dniu wczorajszym zapłonęło sposobem próby światło elektryczne na ulicy Marszałkowskiej, a mianowicie na rogach Złotej i Chmielnej.

Dwie latarnie elektryczne umieszczone na wysokich słupach w pomienionych punktach rzucały jasne choć dość nierówne światło.

Latarnie gazowe nie przestały być czynne.

O ile sądzić można pierwsza ta próba udała się pomyślnie.

= Z Wisły.

Święta wielkanocne spowodowały chwilowe powstrzymanie żeglugi na Wiśle.

U brzegów warszawskich stoi bezczynnie kilkadziesiąt berlinek, zwózka ładunków dla spławu ustała, wyładowane zaś towary oddawna zabrano.

Spoczynek ten zapewne niedługo potrwa, pomyślny bowiem stan wód nie da czekać na siebie i szybko przeminie.

Prawdopodobnie po teraźniejszem opadnięciu wód, przybór nastąpi dopiero w czerwcu, w zwykłym terminie świętojańskim.

= Na łasce Opatrzności.

Plac Teatralny, na równi z rzymskim *piazza di S-to Marco*, posiada swoich skrzydlatych mieszkańców, którzy czerpią posiłek z ulicy i sąsiednich podwórzy.

Mówimy tu o gołębiach zamieszkałych po nad filarami gmachu teatralnego, a mnożących się coraz bardziej.

Od pewnego czasu jedna z mieszkanek placu urządziła pod oknem swojego buduaru żłobek, do którego codziennie sypie ziarno.

Ptaszęta przyzwyczaiły się do dobroczynnej opiekunki i dziobaniem w szyby przypominają o zbliżającej się godzinie posiłku...

= Czego już nie uczą?

W pewnej restauracji zjawił się od niedawna jakiś *quasi* anglik, który namawia gości do pobierania lekcji... boksowania.

W mieście naszem panującą chorobą są katary żołądka, zapewne więc niewielu znajdzie się u nas amatorów albjońskiego sportu, którego główną dążnością jest zadanie lub otrzymanie potężnego ciosu pięścią w brzuch, co niezawodnie z tej endemicznej choroby nie wylecza...

= Epoka królowania kwiatów.

Tak bezwzględnie nazwany być może obecny sezon mody, w którym kwiaty przeważną zdają się grać rolę.

Oprócz materjałów używanych na suknie, a całkowicie zapełnionych kwiatami w najrozmaitszych barwach i wielkości, na których całość złożyły się natura i bogata fantazja tkalni zagranicznych, fabryki kwiatów zasypały magazyny tutejsze całym zastępem najróżnorodniejszego kwiecia ułożonego w gotowe bukieciki, które naszywane bywają na sukniach nietylko balowych, lecz i spacerowych.

Na pochwałę fabryk miejscowych wypada zaznaczyć, iż współzawodniczą one godnie z koleżankami zagranicznemi, a usiłowania ich odnoszą pomyślny skutek, kwiaty bowiem krajowe zyskują coraz częściej aprobatę najwybredniejszych strojniś...

= Wyścigi na welocypedach.

Grono amatorów jazdy welocypedowej zamierza podczas wyścigów konnych urządzić konkurs o najszybszą jazdę na rzeczonych przyrządach lokomocyjnych.

Projekt ten w połowie został już urzeczywistniony, zebrane bowiem zostało grono odpowiednio do turnieju ukwalifikowanych.

= Mane, tekel, fares.

Na drzwiach pewnego sklepu przy ulicy Marszałkowskiej czytamy następujące obwieszczenie:

„Z powodu śmierci właściciela i zmiany interesu sklep ten przeniesiony będzie na ulicę itd."

Niema co mówić, jasno, krótko, a nadewszystko zrozumiale!

= Łatwowierna.

Na Elektoralnej, u państwa C., pozostaje w usługach, w charakterze panny służącej, niejaka Aniela N., której już dobrze przeszło trzy krzyżyki.

Państwo C. z panny służącej byli od lat dwóch bardzo zadowoleni, w ostatnich jednak miesiącach zaczęła ona coraz częściej zaniedbywać się w obowiązkach i wychodzić na miasto nietylko w święta, ale nawet w dnie powszednie.

Pani domu miała już zamiar Anielę N. wydalić z końcem kwartału, gdy zapłakana służąca oznajmia swoim chlebodawcom o wielkiem nieszczęściu, jakie spotkało ją i prosi o pomoc...

W miesiącu lutym, kiedy wieczorem w niedzielę powracała od znajomych do domu, zaczepił ją jakiś pan w bardzo grzecznych słowach.

Początkowo Aniela N. nic się nie chciała odezwać, kiedy jednak ów pan począł przepraszać za swoją śmiałość, tłumacząc się, że zna ją dawno z widzenia i kocha w uczciwych zamiarach, doletnia panna ośmieliła się odpowiedzieć.

Nieznajomy przedstawił się jako urzędnik kolejowy, Czesław B. syn zamożnych rodziców, mieszkających w Radomiu.

Prosił jednak swój „ideał" o tajemnicę przez pewien czas, dopóki nieuzyska pozwolenia rodziców...

Łatwowierna i trochę sentymentalna panna Aniela na wszystko przystała.

Ztąd właśnie pochodziły owe tajemnicze wycieczki, które państwa C. tak źle usposobiły względem służącej.

Łatwowierność jej doszła do tego stopnia, iż na ostatniej schadzce pożyczyła frantowi całkowity swój fundusik, owoc długoletniej oszczędności, cztery listy zastawne po 100 rs.

Od tej pory, a było to w wielki czwartek, mniemany Czesław B. więcej się nie pokazał.

Zaraz po świętach, łatwowierna ofiara chodziła dowiadywać się do biura kolei, w którem jej narzeczony miał pracować, lecz tam nikt o nim nie słyszał, jak również pod fałszywie wskazanym adresem mieszkania w Alejach Jerozolimskich.

Pan C. dowiedziawszy się o wszystkiem, podał skargę do policji, celem wykrycia oszusta.

= Bezprzykładne zuchwalstwo.

Wczoraj w południe jakiś najwyżej 15-letni wytwornie ubrany wyrostek zbliżył się do siedzącego na ławce w alei Ujazdowskiej starca, żądając ognia do papierosa, a gdy zaczepiony upomniał go, iż zapomina o uszanowaniu należnem wiekowi, młodzik znieważył starca ubliżającym epitetem, a następnie uderzył laską.

Napadnięty wezwał pomocy kilku przechodniów i wraz z nimi udał się do mieszkania rodziców młodego zuchwalca, dla uzyskania satysfakcji.

Nie wątpimy, iż obiecujący młodzieniec, syn zacnych i znanych rodziców, otrzymał należytą admonicję ojcowską, która go może na przyszłość zniechęci do podobnych wybryków już nie płochości młodzieńczej, lecz karygodnego brutalstwa.

= Prawie z głodu.

Powiadają, iż w Warszawie nie umierają ludzie z głodu...

W tych dniach zgasła dwudziestoletnia dziewczyna, szwaczka, pracownica jednego z tutejszych magazynów.

Mieszkała ona „kątem", utrzymywała przy sobie matkę staruszkę, a zarabiała... dwanaście rubli miesięcznie.

Żyła jak mogła, dopóki nie spotkała jej katastrofa...

Sumienna właścicielka magazynu urwała jej z należności sześć rubli!

Czekając nowego zarobku w innym magazynie biedna dziewczyna opędzała głód suchym chlebem, wreszcie zaniemogła.

W tydzień nastąpiła śmierć a lekarz zaopinjował, iż powodem jej było głodowe wycieńczenie...

= Kradzieże.

W ciągu upłynionej doby spełniono kradzieże w biały dzień w domach: pod nrem 23 i nr 12 na Freta, pod nrem 10 na Widok i pod nrem 2 na Smolnej.

Wszędzie zabrano garderobę, bieliznę i różne przedmioty domowego użytku.

Nadto na Elektoralnej pod nrem 28 skradziono srebra stołowe wartości kilkaset rubli i na Nalewkach pod nrem 13 ze sklepu towar wartujący 500 rs.

Wreszcie na Marjensztadzie pod nrem 20 służąca okradła państwa J. z garderoby i bielizny.

Złodziejkę wczoraj ujęto i odprowadzono do cyrkułu.

= Od papierosa.

Wczoraj donosiliśmy o spaleniu się bibljoteki z nieostrożnie rzuconego niedopałka papierosa, a dziś mamy do zaznaczenia wypadek ciężkiego poparzenia dziecka z tej samej przyczyny.

Było to w mieszkaniu majstra stolarskiego G. na Pradze.

Matka wniosła do pokoju paromiesięczne dziecko w poduszce, z którem bawił się ojciec, paląc papierosa.

Dziecko po chwili usnęło i ułożone zostało w kołysce, znajdującej się w drugim pokoju.

Niezadługo daje się słyszeć przeraźliwy płacz dziecka.

Przerażona matka przybiega do kołyski i uczuwa zapach spalenizny.

Od ognia nieostrożnie zapuszczonego z papierosa zatliła się poduszka.

Dziecina ma oparzone obie nóżki nader boleśnie.

≌ W dniu 17-ym kwietnia r. b., w kościele parafjalnym Wszystkich Świętych, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Janem Chorążym, inżenierem budowniczym powiatu słupeckiego w gubernji kaliskiej, a panną Melanją, córką radcy stanu Ignacego i nieżyjącej Filipiny z Mildów małżonków Gierłowskich. (1334)

NEKROLOGJA.

† W poniedziałek, dnia 21 b. m., o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się w kościele św. Krzyża żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. profesora dra Antoniego **Bronikowskiego**, na które syn i synowa zapraszają rodzinę i znajomych. Tegoż dnia uroczyste nabożeństwo żałobne odbędzie się w Ostrowie, w W. Ks. Poznańskiem. —1320—

† W poniedziałek, dnia 21 kwietnia, w rocznicę śmierci ś. p. Walentego **Dutkiewicza**, b. członka b. rady stanu Królestwa Polskiego, b. dziekana prawa b. szkoły głównej warszawskiej, odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostali synowie z żonami zapraszają rodzinę, przyjaciół i znajomych. —1331—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 18-go kwietnia.

Zwłoki księdza arcybiskupa Wierzchlejskiego zostały nabalsamowane. Jutro przeniesione będą do gmachu seminarjum rzymsko-katolickiego, w niedzielę zaś do archikatedry. W środę złożone zostaną takowe do grobu w podziemiach seminarjum. Kapituła metropolitalna wybrała zarządcą djecezji dla spraw duchownych (*spiritualia*) biskupa Morawskiego, dla spraw administracyjnych (*temporalia*) kanoników Mazuraka i Zabłockiego.

Paryż 18-go kwietnia.

Według depeszy z Hanoi, czarne flagi cofnęły się do północnej części Tonkinu, chińczycy zaś, powstańcy anamitańscy i resztki garnizonów Bakninhu i Honghoa do wschodniej części kraju. Jenerał Brière de l'Isle w celu sparaliżowania ich ruchów wyruszy wkrótce z kilku bataljonami do Nin-Bing.

Londyn 18-go kwietnia.

Z Simli donoszą, iż policja indyjska skonfiskowała znaczną ilość proklamacyj, wydanych w imieniu mahdiego.

Sofja 18-go kwietnia.

W Warnie odbył się meeting panbułgarski. Panuje tu przekonanie, że jeneralnym gubernatorem Wschodniej Rumelji zostanie książę Aleksander bułgarski, który w ten sposób, łącząc obie godności w jednej osobie, utorowałby drogę do zjednoczenia obu prowincij.

Konstantynopol 18-go kwietnia.

Minister skarbu, Said basza, wydał dwa polecenia wielkiej wagi, posuwające naprzód sprawę uregulowania długu państwa, *Havales* t. j. asygnaty wydawane dłużnikom do wypłaty przez kasy prowincjonalne, zostały zniesione. Asygnaty te wydawano bez żadnego rachunku, odbiorcy sprzedawali je lichwiarskim bankierom a kasy prowincjonalne bywały zawsze wyczerpywane. Wydanie rozporządzenia zadaje cios armeńskim, greckim i żydowskim lichwiarzom, wprowadza porządek co do wpływu dochodów państwa do skarbu centralnego w stolicy i usuwa z obiegu tysiące fałszywych asygnat, fabrykowanych w spółce z urzędnikami. Drugie rozporządzenie poleca długi zaległe kas prowincjonalnych spłacać wyłącznie ze ściąganych należytości podatkowych.

Kair 18-go kwietnia.

Dochodzą wieści, iż mahdi jest tak samo otoczony buntownikami jak i jenerał Gordon i poniósł już dwie klęski od plemion Telebów.

Petersburg 18-go kwietnia.

Najwyższy rozkaz określa sposób przesyłania pocztą rosyjskiej i zagranicznej monety zdawkowej. Wartość przesyłanej monety może być oznaczoną przez wysyłającego takową lecz winna być nie niższą od ceny nominalnej ani też nie przewyższać jej więcej niż dwa razy. Przesyłka monety zdawkowej zagranicznej z instytucyj celnych do banku państwa winna się odbywać w pakietach pieniężnych, zaszytych w kształcie woreczków i na sumę najwyżej 15,000 rs., ważyć zaś taka przesyłka może najwyżej funtów 60. Od każdej takiej przesyłki pobieranym będzie tylko podatek asekuracyjny i opłata za kwit. Na wierzchu winna być oznaczona wysokość przesyłanej kwoty w rublach i kopiejkach.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18-go kwietnia (godz. 6 m. 25.)

Zebranie dzisiejsze giełdowe odbyło się przy usposobieniu przeważnie słabem. Wartości spekulacyjne, zwykle większym obrotom podlegające dążyły ku zniżce kursowej będąc w zaniedbaniu. Akcje kredytowe straciły 2 marki. Wartości kolejowe w ogóle bardzo słabo. Największe straty poniosły akcje kolei wschodnio-pruskiej, marienburskie, meklemburskie i gotardzkie również słabo. Wartości górnicze w wielkich obrotach podniosły się w kursie dosyć silnie. Akcje monopolu tabacznego tureckiego, losy tureckie i w ogóle wartości tureckie bez zmiany. Rynek rent obcych mało ożywiony z wyjątkiem rosyjskich, które były poszukiwane i chętnie nawet po wyższych kursach płacone. Ruble również wyżej. Żyto w obu terminach około 1 marki droższe.

Berlin 18-go kwietnia, g. 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	210.40
Weksle na Warszawę	210.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	209 60
Weksle na Petersburg długoterminowe	207 90
Bilety banku ros. na dostawę	210.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.90
Akcje kredytowe.	541.—
Listy zastawne serja I-sza.	64.30
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	143 25
Żyto na wiosnę	145 25

Wątpliwości, jakie miała giełda warszawska co do dalszego względem rubli postępowania w Berlinie, rozproszą pewno powyższe telegramy. Spodziewano się wprawdzie, iż spadek kursu, jaki we środę nastąpił, będzie równie chwilowym, jak poprzednie, lecz nie przypuszczano zwyżki tak pokaźnej w tak szybkim czasie. Jak widzimy ruble podniosły się o 75 fenigów i powróciły do najwyższego kursu, jakiego w tej spekulacyjnej gonitwie dosięgały, 210.50. Spodziewać się należy, że i dzisiejsze wiadomości poranne nie będą mniej korzystne, tembardziej, iż powody—a mianowicie nowa pożyczka rosyjska—pozostają też same. Prawdopodobnie

więc kursa walut obcych na giełdzie naszej dzisiejszej znowu ulegną znacznej obniżce. Kursa dnia poprzedniego były: 209.60, 209.75, 543, 142, 144.25.

J. Wł.

Gdańsk 17-go kwietnia 1884-go **roku.**

Pszenica cena najwyższa	. . . .	8.60
„ „ regulacyjna bieżąca		7.80
„ „ na dostawę wiosenną		7.74
Żyto cena najwyższa za polskie	.	5.74
„ „ regulacyjna	. . . . . .	5.68
„ „ na dostawę wiosenną	.	5.62
Jęczmień browarny	. . . .	—.—
„ na paszę	. . . .	—.—
Groch do jedzenia	. . . .	6 94
„ na paszę	. . . .	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 18-go kwietnia 1884 roku.

Po wczorajszym ostatnim dniu świąt uroczystych u izraelitów możnaby się było spodziewać większego nieco ruchu na targu zbożowym, który od tygodnia był bezczynnym—gdyby nie piątek, dzień zwykle dla tego handlu nieprzyjazny.

Dostawy były prawie żadne. Parę furek ziarna i w kieszeniach kilka próbek, których nie było komu przedstawić, gdyż kupujący na targ się nie stawili. Kto-ś potrzebujących gwałtownie kupił niewielką partyjkę żyta, płacąc wysoką cenę 6.30 wprawdzie za dobre ziarno.

Więcej ani żytem ani pszenicą tranzakcyj nie dokonano.

Około 100 korcy owsa rozprzedano po cenach stosunkowo wysokich 3.50 do 3.75 za korzec.

Grochu kilka drobnych partyjek na detaliczną sprzedaż rozkupiono po 7.50 za 262 funt.

Siana dowóz dostateczny. Ceny 35—50 kop. za pud.

Słomy również dosyć. 25—30 kop. za pud płacono.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Jeszcze i tydzień ostatni do świątecznych się zalicza. Targi nie były zbyt ożywione, a jednak ceny utrzymały się na wysokim poziomie, a nawet niektóre artykuły jeszcze zdrożały.

Chleb $11^1/_2$—$15^1/_2$ kop. za bochenek trzyfuntowy. Razowy 3 kop. za funt.

Mięso wołowe z wyborowych części zrazowa, krzyżowa itd. 15, polędwica $22^1/_2$—25 kop., mięso na rosół 13 kop. za funt. Ozór 60—110 kop., cynadry $22^1/_2$—30, cztery nogi 75 do 120 kop.

Cielęcina jeszcze droższa: w ćwierci piękna, tłusta 20, nieco chudsza 18 kop. za funt. Górka i mostek 15 kop. Wątróbka 30, móżdżek 15, cztery nóżki 16 kop.

Wieprzowina od szynki 15, schab 18 kop., boczek 16 kop. funt.

Słonina 22, solona 24, sadło 20 kop. funt.

Cynadry 20 kop.

Prosięta od 1 rs. do 3 rs. za sztukę, stosownie do wielkości.

Jak zwykle ceny mięsa wyżej podane są wszędzie praktykowane za wyjątkiem jatki p. Lenartowicza, gdzie są one o 1 kop. niższe. Na Grzybowie i Krochmalnej w nowych bazarach mięso o 2 kop. tańsze.

Wędliny: szynka surowa w sklepach 20—25 kop., w jatkach 18—20 kop., u kupców rosyjskich za Żelazną Bramą 18—19 kop., kiełbasy świeże 20—$22^1/_2$, wędzone 27 kop. funt. Głowizna 15 kop., ozór wędzony 30 kop., pekeflejsz 30 kop. za funt.

Drób bardzo zdrożał. Za dużego indora żądają 7 rs., mniejsze stosownie do wielkości od 4 rs., indyczki $2^1/_2$—4 rs., pulardy 90—110 kop., kaczki 90—110 kop.

Ryby z niewielkiemi zmianami. Żywe karasie, szczupaki i sandacze po 40, karpie 30, liny 35 kop. Łosoś 90 kop. Śnięte sandacze 20, szczupaki 19—25, karpie, liny i okonie 18, leszcze $16^1/_2$, sumy 10, drobne rybki $7^1/_2$ kop. za funt.

Śledzie $2^1/_2$—$7^1/_2$ kop. sztuka. Wędzone 5—6 kop.

Łosoś wędzony 75 kop., kawior 2—3 rs. za funt. Siga 60 kop. sztuka.

Sielawy 5—15, minogi $1^1/_2$—5 kop. sztuka.

Oleje: rzepakowy 47, słonecznikowy 72 kop. kwarta.

Masło dziś bardzo drogie: bez soli 45—60 kop., solone 35 do 40 kop. za funt. Śmietana 30—40, śmietanka 15—30 i 60 kop. kwarta. Mleko świeże 20, zbierane 7 kop.

Serek średni 25, twarożek 15 kop. funt.

Jaj kopa 1.10, na sztuki po 2 kop., za duże żądają $4^1/_2$ kop. para.

Mąka banacka 10, krupczatka $8^1/_2$, krajowa do 8 kop. za funt.

Z nowalij pokazują się już na targach małe kurczęta, które sprzedają 75—90 kop. para. Raki też już na targ dowożą i sprzedają po 60 kop. do 1.80 kop. kopa.

Sałaty blacik 15 kop., szczawiów, szpinaków mnóstwo. Rzodkiewki pęczek 5, szczypiorku i koperku pęczek 4 kop.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

zatrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 17-ym kwietnia roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Borsztajn,— Parzelski,—Powiatowska, Smolna 6,—Dołobowski, hotel Saski,—Leon Szeliski, właściciel terebeli.—Gerszon Goldenberg,—Wodzeński, biuro kanalizacji.—Ignacy Garbacz, ulica Trzech Krzyży, dom Rawinskich.—Jakób Kaczyński, Podwal 12,—Bordowski, Królewska 14 m. 5.

DOLINA SZWAJCARSKA.

W niedzielę, dnia 20 kwietnia 1884 r.

wielki nadzwyczajny koncert

na benefis członków orkiestry warszawskiej pod dyrekcją Adolfa Sonnenfelda. (Orkiestry 60 osób).

1. Uwertura z op. „Hugonoci”, G. Meyerbeera.
2. Polonez koncertowy, A. Sonnenfelda (wyk. na pistonie p. A. Kirschfinkel).
3. Fackeltanz (nr 1) G. Meyerbeera.
4. Uwertura z op. „Rienzi”, Ryszarda Wagnera.
5. Introdukcja z op. „Meistersinger”, „
6. Marsz i chór z op. „Tannhäuser”, „
7. Uwertura do tragedji „Egmont”, L. v. Beethovena.
8. Au der Wiege (Traumbild), G. Thadewaldta (1-szy raz).
9. Mazur z op. „Halka”, St. Moniuszki.

Początek o godz. 5. (1323)

— ***Dentysta Gutzman, Bielańska*** nr **4** wstawia najlepsze zęby sztuczne, plombuje, etc. (1309

Komisja likwidacyjna

b. Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „MIZOCZ,” wzywa niniejszem ***pp. wierzycieli i wszystkich zainteresowanych,*** aby przybyli do biura komisji do domu ***nr 412A***, mieszkania nr 1 przy ulicy ***Krakowskie-Przedmieście w Warszawie*** w dniach 3 (15), 7 (19) i 11 (23) maja r. b. od godziny 10-ej rano do 3-ej po południu w celu przedstawienia swoich wierzytelności, które zaspokojone zostaną stosownie do przepisów prawa.

(447) Podpisano:

W. Wróblewski, G. Żurkowski, E. Kempisty.

— W sobotę, w dniu 26-ym kwietnia r. b., o godzinie 8-ej wieczorem, w sali Towarzystwa „***Harmonja***“ przy placu Krasińskim, nr 3, pan ***J. Edward Litten*** będzie miał odczyt w języku niemieckim, objaśniający obraz Rafaela „Szkoła ateńska”, przedstawiający filozofów szkoły greckiej. Pan Litten wytłómaczy zarazem w sposób przystępny znaczenie i cel filozofji. Bilety nabyć można w księgarniach pp. Gebethnera i Wolffa, Wendego, oraz w składzie obrazów p. Sommera Miodowa nr 2. Wieczorem zaś przy kasie. (1333)

Cud codzienny.

Znane są opowiadania o tak zwanych pigułkach djabelskich, co to za połknięciem jednej ziściły się nadzieje i wszelkie życzenia ich posiadacza. W medycynie znane jest lekarstwo pod nazwą Pastylki Gerandela, które również pożądany skutek natychmiast wywołują lecz nie inny jak tylko usunięcie kaszlu i wyleczenie kataru.

Te pastylki smolowe działając inhalacyjnie przesyłają zawarty w sobie aromat wprost do kanałów oddechowych i dlatego sprawiają właśnie ten skutek pożądany. Statystyka lekarska wykazuje, że w okolicach, w których użycie tych pigułek się rozpowszechniło, katary, bóle gardła, astma i zatkania naczyń oddechowych bywają rzadsze i mniej dokuczliwsze, o czem może się każdy przekonać tanim kosztem.

Jedne tylko pastylki smolowe Gerandela, wynagrodzone przez jury międzynarodowe na wystawie paryskiej 1878 r., poddane były doświadczeniu z opinii rady zdrowia.

W Rosji są dozwolone z aprobacji Cesarskiej rady lekarskiej.

Pudełko zawiera 75 sztuk, nabyć można we wszystkich aptekach, o sprzedaż hurtowną pisać wypada do wynalazcy M. Geraudel, pharmacien à Sainte Menehould, France.

Składy w Warszawie u pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego drogistów.

STANISŁAW KRZYŻANOWSKI.

RESTAURACJA (hotel krakowski, Bielańska)

Karta obiadu na sobotę 19 kwietnia.

Zupy: Grochowa, konsoma.
Paszteciki neapolitanki.
Sztuka mięsa: Biała, zrazy polskie.
Kołdony. 381
Pieczyste: Cielęcina, kotlety baranie, kurczęta.
Szarlotki z jabłek.

Cena kop. 75

Obiad postny z trzech dań za rs. **1.**

KORESPONDENCJE PRYWATNE

— *Jaskółce*. Otrzymane zapytanie od niewiadomej mi osoby, przyjmuję jako *prima aprilis*, w żadne dalsze korespondencje wdawać się nie będę, a jeśli osobiste widzenie się jest niemożebne, to bardzo żałuję.

(1329) *S. H.*

Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wylosowane w dniu 20—21 marca (1—2 kwietnia) r. 1884.

Listy zastawne 5-procentowe r. 1869-go. Lit. A rs. 3,000. 322 599 1201 399 521 581 723 879 2026 292 343 460 581 675 3028 307 345 347 524 525 725 4169 353 474 491 539 660 857 892 939 5047 51 229 345 444 6062 86 89 294 341 347 406 510 893 7279 320 337 349 372 460 466 480 487 530 593 652 726 766 864 866 909 915 8016 71 186 244 263 392 702 774. **Lit. B. rs. 1,000.** 9220 229 301 427 431 563 715 857 890 904 967 980 10053 592 533 375 11043 411 426 430 684 752 773 792 847 938 940 12301 332 392 619 663 758 884 916 13077 164 365 880 998 14074 198 340 441 802 15026 205 281 403 416 422 563 574 604 16042 101 286 467 479 546 577 681 17325 539 646 679 687 723 786 831 885 18244 390 471 742 947 19208 406 626 732 854 930 20018 133 145 212 393 404 438 841 21229 273 316 631 916 935 22318 23195 255 258 436 837 24011 40 123 275 279 445 543 891 982 25140 348 377 624 936 996 26027 75 149 238 325 332 467 494 517 553 758 940 27102 147 203 267 284 470 884 28031 208 336 344 496 524 549 624 732 811 859 982 29151 335 356 937 180013 180 305. **Lit. C. rs. 500,** 30191 202 469 613 628 976 31157 162 221 332 32267 496 438 481 934 33459 590 835 34044 49 60 520 630 816 859 35009 127 195 388 410 430 479 555 742 767 819 842 948 36467 821 37074 240 549 568 583 656 720 816 846 064 185 245 377 722 814 890 906 950 39003 39 40 194 312 376 426 700 816 40018 180 437 468 474 704 803 41059 128 275 449 621 998 42151 491 531 707 741 863 901 942 43059 565 608 954 44023 79 122 162 172 346 384 636 766 792 928 45042 62 187 715 890 46201 434 524 569 591 715 47034 102 218 608 712 743 761 839 48191 195 328 769 961 49151 649 834 50184 209 379 532 927 51026 107 118 121 296 563 570 607 715 766 52018 219 322 400 419 478 666 917 53024 39 44 84 230 300 409 610 895 898 959 54062 239 242 269 670 675 686 900 55008 128 267 270 321 434 530 600 670 674 757 806 884 895 921 950 56431 504 567 663 668 683 937 962 983 57084 91 405 477 507 584 600 619 58076 413 506 631 59296 662 861 895 181152 207 336 611 636 182028 102 123 128 320 344 409 486 527. **Lit. D. rs. 250.** 60013 30 245 301 368 429 481 642 682 781 782 790 929 61170 647 993 984 62246 489 488 635 967 63381 524 602 710 733 876 980 64072 120 193 201 388 444 572 760 825 65144 275 953 961 66228 262 309 428 642 711 67260 355 396 430 606 526 783 956 68192 267 783 69010 89 102 232 369 762 70091 096 100 171 690 725 71418 426 450 561 623 877 72030 63 83 96 106 132 371 376 481 547 713 725 816 935 972 83181 266 310 891 74634 722 833 959 977 75015 23 81 307 327 367 936 76290 301 382 481 560 894 943 951 77003 77034 319 465 476 507 618 645 776 952 78065 395 936 79359 566 738 8 2 930 80113 189 739 853 915 81191 670 753 912 938 82019 38 120 347 481 83101 273 419 439 441 499 519 756 84042 273 349 437 444 648 798 965 85037 590 622 643 942 86411 516 539 637 754 764 87483 888 907 974 980 982 88146 184 237 303 441 510 584 731 89102 375 533 647 689 90088 207 211 248 400 408 587 600 970 91330 396 545 776 918 975 92110 129 306 317 567 638 657 682 769 812 991 93103 194 200 354 447 483 698 888 94059 176 878 95000 102 321 494 926 96004 46 91 213 328 503 511 605 919 979 999 97082 302 330 658 720 743 840 98109 144 388 445 571 613 752 8[illegible]8 9900 32 83 197 99304 366 372 526 185029 31 36 43 202 205 229 251 531 596 675 898 186008 13 175 389 454 612 628 758 187042 327 402 416 952 188265.

(Dok. nast.).

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 4(?)c (nowy 5). Дозволено цензурою.—Варшава 7 (19) Апреля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner